

Nr. 6-B ROK I ■ WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE (B) ■ CENA 60 GR.

# TŁUMACZ JĘZYKÓW OBCYCH

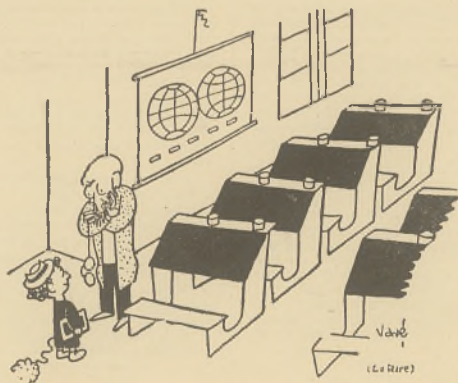
WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH:

Angielsko-Polskiem (A), Francusko-Polskiem (B) i Niemiecko-Polskiem (C)

Prenumerata kwartalna jednego wyd. wynosi zł. 1.80, dwóch wyd.: zł. 3.50, trzech wyd.: zł. 5.—

" półroczna " " " zł. 3.50 " " zł. 7.— " " zł. 10.—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”: WARSZAWA, UL. WALICÓW 8—4.  
 (Dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396). Tel. 692-65. — Konto w P.K.O. Nr. 25.635.  
 Skład główny dla pp. księgarzy: „Dom Książki Polskiej” Sp. Akc., Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży 8.



A L'ÉCOLE.

— Et qu'est-ce que vous avez fait pendant les vacances?

— J'ai..., j'ai tout oublié!

W SZKOLE.

— A coś ty robił podczas wakacji (ferji)?

— Ja... ja wszystko zapomniałem!

(Le Rire)

## UN DROLE DE CALCUL.

Un monsieur entre dans la boutique d'un horloger pour acheter une montre.

L'horloger lui fait voir un grand nombre des plus diverses.

Son choix s'arrête sur deux montres, dont l'une est de cent francs, l'autre, de deux cents francs. Il hésite et ne sait laquelle prendre.

Enfin il se décide à acheter celle de cent francs. Il paye et quitte la boutique.

Le lendemain, il retourne chez l'horloger.

— Monsieur, lui dit-il, cette montre ne me plaît pas. C'est l'autre que je veux prendre, celle de deux cents francs.

— Très bien, monsieur... La voici.

Le monsieur empoche la montre en disant:

— Hier je vous ai donné cent francs. Maintenant je vous remets cette montre qui vaut également cent francs. Ça fait, en tout, deux cents francs, et nous voilà quittes.

L'horloger ne sait que répondre, et l'autre s'en va.

## RIEN QUE QUATRE MOTS.

La légende dit qu'autrefois Samson extermina les Philistins avec une simple mâchoire d'âne. Le fait valut un jour à Voltaire l'occasion d'une jolie réplique.

Il était en grande rivalité spirituelle avec le célèbre auteur Piron, lequel ne pouvait supporter sans humeur la présence de "cette vieille Voltaire", comme il l'appelait, et refusait même parfois de dîner chez les gens où fréquentait son rival en bons mots.

Un jour cependant, il se laissa tenter par une grande dame qui avait, elle aussi, de l'esprit et qui lui jura que M.de Voltaire ne dirait pas plus de quatre mots pendant toute la soirée; c'était chose convenue.

— Quatre mots? — fit Piron inquiet; — c'est beaucoup. Enfin, soit.

Le dîner se passe fort galement. Piron, sûr du silence de Voltaire, papillonne, étincelle, s'excite et répond à la maîtresse de maison qui lui offrait une seconde fois des éperlans:

— Avec délices, chère amie. Ces éperlans sont exquis: on en mangerait autant que Samson occit de Philistins.

Alors Voltaire, qui réservait ses quatre mots pour une bonne occasion, jugea sans doute que celle-ci était venue, car levant à la fois le nez qu'il avait copieux et malin et quatre de ses doigts sur lesquels il se mit à compter, il demanda avec une terrible ingénuité:

— Avec... la même... mâchoire?...

## RÉPRIMANDE.

Au cours d'une leçon de morale, le maître vint à parler de la création. Tout à coup, l'un des élèves l'interrompit et s'écria:

— Monsieur, mon père m'a dit que nous descendons des singes.

— Taisez-vous, Leblanc, répliqua sévèrement le maître, l'histoire de votre famille ne nous intéresse pas.

## ZABAWNY RACHUNEK.

Pewien jegomość wstępuje do sklepu zegarmistrza, aby kupić zegarek.

Zegarmistrz pokazuje mu dużą liczbę najrozmaitszych zegarków.

Wybór jego zatrzymuje się na dwóch zegarkach, z których jeden jest w cenie stu franków, a drugi w cenie dwustu franków. On się waha i nie wie, który wziąć.

Wreszcie decyduje się kupić zegarek za sto franków; płaci i opuszcza sklep.

Nazajutrz wraca do zegarmistrza.

— Panie, — powiada, — ten zegarek nie podoba mi się. Chciałbym wziąć drugi, ten za dwieście franków.

— Bardzo dobrze, proszę pana... Oto jest.

Jegomość chowa zegarek do kieszeni, mówiąc:

— Wczoraj dałem panu sto franków. Teraz zwracam panu ten zegarek, który wart jest również sto franków. Stanowi to, razem wzięwszy, dwieście franków, a zatem jesteśmy kwita.

Zegarmistrz nie wie, co odpowiedzieć i tamten oddala się.

## TYLKO CZTERY SŁOWA.

Legenda powiada, że ongiś Samson wytepił Filistynów zapomocą zwykłej szczęki osły. Wydarzenie to dało pewnego dnia Wolterowi (pis. franc. 1694—1778) sposobność do śmiesznej odpowiedzi.

Pozostawał on w wielkiej rywalizacji duchowej ze słynnym autorem Pironem (1689—1773), który nie mógł znieść bez (cierpkiego) humoru obecności „tej starej Woltery”, jak go przezywał, i odmawiał nawet niekiedy przybycia na obiady u ludzi, do których uczęszczał jego rywal w dowcipy (słówkach).

Jednakowoż pewnego dnia dał się skusić przez pewną wielką damę, która również obdarzona była dowcipem i która mu przysięgała, że p. Wolter nie powie więcej niż cztery słowa w ciągu całego wieczoru; była to rzecz umówiona.

— Cztery słowa? — powiedział Piron niespokojny: — to dużo. Zresztą, niech będzie.

Obiad upływa bardzo wesoło. Piron, pewny milczenia Woltera, motylkuje, iskrzy się, nabiera polotu i odpowiada gospodyni domu, która poraz drugi ofiaruje mu stynki:

— Z rozkoszą, droga przyjaciółko. Te stynki są wyśmienite: zjemy tego tyle, ile Samson zabił Filistynów.

Wówczas Wolter, który zarezerwował swoje cztery słowa dla dobrej sposobności, osądził bezwzględnie, że taka właśnie nastąpiła, bo podnosząc naraz nos, który był wielki i złośliwy, oraz cztery swoje palce, na których zaczął wyliczać, zapytał z okropną prostotą:

— Czy... tą samą... szczęką?...

## NAGANA.

Podczas lekcji z nauki o moralności nauczyciel zaczyna mówić o stworzeniu (świata). Wtem jeden z uczniów przerywa mu i woła:

— Panie psorze, mój ojciec powiedział mi, że pochodzimy od małp.

— Cicho (zamilknij), Leblanc, — odpowiada surowo nauczyciel, — historia waszej rodziny nas nie interesuje.

## LE VIEIL AVEUGLE.

— Oh! non, jamais, dit-il, jamais le temps ne me dure. Quand il fait beau hors de la maison, je m'assois à une bonne place au soleil contre un mur, contre une roche, et je vois en idée la vallée, le château, le clocher, les maisons qui fument, les boeufs qui pâturent, les voyageurs qui passent sur la route, comme je les voyais autrefois des yeux.

J'ai des yeux dans les oreilles, continua-t-il en souriant; j'en ai sur les mains, j'en ai sous les pieds. Je passe des heures entières à écouter près des ruches les mouches à miel qui commencent à bourdonner. J'entends les lézards glisser dans les pierres sèches, je connais le vol de toutes les mouches et de tous les papillons dans l'air autour de moi.

Je me dis: "Voilà le coucou qui chante: ce le mois de mars, et nous allons avoir du chaud; voilà le merle qui siffle: c'est le mois d'avril; voilà le rossignol: c'est le mois du mai; voilà le hanneton: c'est la Saint-Jean; voilà la cigale: c'est le mois d'août; voilà la grive: c'est la vendange, le raisin est mûr; voilà la bergeronnette, voilà les corneilles: c'est l'hiver."

Il en est de même pour les heures du jour. Je me dis parfaitement l'heure qu'il est à l'observation des chants d'oiseaux, du bourdonnement des insectes et des bruits des feuilles qui s'élèvent ou s'éteignent dans la campagne, selon que le soleil monte, s'arrête ou descend dans le ciel.

Le matin, tout est vif et gai; à midi, tout baisse; au soir, tout recommence un moment, mais plus triste et plus court; puis tout tombe et tout finit. Oh! jamais je ne m'ennuie.

(Lamartine)

## DITES AUSSI VITE QUE POSSIBLE:

Si six scies scient six cigares, six cents soixante-six scies scient six cents soixante-six cigares.



— D'ici, Monsieur, vous pouvez admirer le Vésuve...

— On dirait qu'il est éteint?

— Non, mais, par hygiène, il ne fume jamais. le matin.

— Stąd, proszę pana, można podziwiać Wezuwjusz...

— Podobno mówiono, że on jest wygasły?

— Nie, ale dla higieny on nigdy nie dymi z rana.

## STARY SŁĘPIEC.

— O, nie! nigdy, — rzekł on. — nigdy czas mi się nie dłuży. Gdy ładna pogoda na dworze, siadam sobie na dobrem miejscu w słońcu, oparty o mur lub o skałę, i widzę w myśli dolinę, zamek, dzwonnice, domy, z których dym się unosi, woly na pastwisku, podróżnych idących drogą — jak dawniej widziałem ich oczyma.

— Mam oczy w uszach, — ciągnął dalej, uśmiechając się, — mam je na rękach, mam je pod nogami. Spędzam całe godziny na przysłuchiwaniu się przy ulach pszczołkom, które poczynają brzęczeć. Słyszę, jak jaszczurki przeslizgują się wśród suchych glazów, rozpoznaję lot wszelakich muszek i motyli dokola mnie.

Mówię sobie: „Oto kukulka kuka: to miesiąc marzec i będzie ciepło; oto kos gwizdże: to miesiąc kwiecień; oto słowik: to miesiąc maj; oto chrabaszcz: to Św. Jan; oto świerszcz: to miesiąc sierpień; oto drożd: to winobranie, winogrona są dojrzale; oto płiszka, oto wrony: to zima.”

To samo jest z godzinami dnia. Wiem dokładnie, która godzina jest, ze spostrzeżeń nad śpiewami ptaków, z brzęczenia owadów i z poszumu liści, który wzmagą się lub słabnie w okolicy zależnie od tego, czy słońce wschodzi, czy stoi wysoko, czy też zachodzi na niebie.

Zrana wszystko jest żwaawe i wesołe; w południe wszystko przycicha (uchyla się); wieczorem wszystko ożywia się na chwilę, lecz słabiej (smutniej) i krócej; następnie wszystko zapada się i kończy. O, ja się nigdy nie nudzę...

(Lamartine)

## MÓWCIE MOŻLIWIE NAJSZYBCIEJ:

Jeżeli sześć pil pije sześć cygar, to 666 pil pije 666 cygar. (gra słów w jęz. francuskim).

## LA LEÇON DE CALCUL.

L'instituteur fait des additions et des soustractions avec ses élèves.

— Voyons, Marteau, vous avez une pièce de vingt-cinq centimes dans la main; votre père vous en donne une autre; combien de centimes avez-vous maintenant?

— Cinquante, monsieur.

— Bien. Vous mettez ces deux pièces dans votre poche. Si vous en perdez une, que vous reste-t-il?

— Un trou dans la poche, monsieur.

## LEKCJA RACHUNKÓW.

Nauczyciel przerabia ze swoimi uczniami dodawanie i odejmowanie (liczb).

— Słuchaj, Marteau, masz np. monetę 25-centymową w ręku; twój ojciec daje ci jeszcze jedną taką samą; ile centymów masz teraz?

— Pięćdziesiąt proszę pana.

— Dobrze. Wkładasz obie te monety do swojej kieszeni. Jeżeli zgubisz jedną z nich, co ci pozostanie?

— Dziura w kieszeni, proszę pana.

**LE DÉJEUNER DE NAPOLEON.**

L'une des plus habituelles fantaisies de Napoléon était de parcourir Paris incognito, à la manière du sultan des Mille et une Nuits. Dans ces excursions à travers la ville, il était toujours vêtu d'une redingote grise entièrement boutonnée sur la poitrine. Il portait un chapeau rond à large bords. Impatient de voir le monument de la colonne Vendôme terminé, il voulait le visiter lui-même.

Dans ce but, il sortit du palais avant le jour, suivi du maréchal Duroc. Il traversa le jardin des Tuileries et se rendit sur la place Vendôme au moment où le crépuscule commençait à poindre. Après avoir examiné la gigantesque charpente dans tous ses détails et s'être promené à l'entour pendant trois quarts d'heure, l'empereur continua son chemin en suivant la rue Napoléon (aujourd'hui rue de la Paix), et tournant à droite, il remonta le boulevard en disant galement à Duroc: „Il faut que messieurs les Parisiens soient bien paresseux dans ce quartier puisque toutes les boutiques ne sont encore fermées, quoiqu'il fasse grand jour.”

Tout en causant, il arriva devant un restaurant dont la façade avait été depuis peu remise à neuf.

— Si nous entrons là pour déjeuner. Qu'en pensez-vous? dit Napoléon à Duroc; cette tournée ne vous a-t-elle pas donné de l'appétit?

— Sire, c'est trop tôt; il n'est encore que huit heures.

— Bah! Votre montre retarde toujours.

Et l'empereur entra dans le café, s'assied à une table, appela le garçon et lui demanda des côtelettes de mouton, une omelette aux fines herbes (c'étaient ses mets favoris), et du vin de Chambertin.

Après avoir mangé de très bon appétit et avoir pris une demi-tasse de café, qu'il prétendait être meilleur que celui qu'on lui servait habituellement aux Tuileries, il appela le garçon, lui demanda la carte et se leva en disant à Duroc: „Payez et allons à la maison; il est temps.” Puis, se posant sur le seuil de la porte du café, les mains croisées sur le dos, il se met à siffler entre ses dents un air italien.

Le maréchal s'était levé en même temps que l'empereur et, après avoir vainement fouillé toutes ses poches, il découvrit enfin que dans la précipitation qu'il avait mise le matin à s'habiller, il avait oublié sa bourse. Or, il savait que Napoléon ne portait jamais d'argent sur lui et il était incertain de ce qu'il devait faire dans ce cas. Le garçon attendait. L'addition montait à douze francs.

Pendant ce temps, l'empereur qui n'avait rien vu de tout cela, peu habitué à ce qu'on le fit attendre, n'entend pas la lenteur que Duroc met à le rejoindre; déjà même il a tourné la tête plusieurs fois de son côté, en disant d'un ton d'impatience: „Allons, dépêchons-nous; il se fait tard.” En effet, déjà les campagnards arrivaient de tous côtés; les laitiers et les porteurs d'eau circulaient. Le maréchal prend enfin son parti et s'approchant de la maîtresse du café, qui se tient au comptoir, lui dit d'un ton poli mais un peu honteux: „Madame, mon ami et moi sommes sortis ce matin un peu précipitamment; nous avons oublié de prendre notre bourse, mais je vous

**ŚNIADANIE NAPOLEONA.**

Jednym z najczęstszych pomysłów Napoleona było przebiegać Paryż incognito na wzór sultana z „Tysiąca i jednej nocy”. Na tych wycieczkach poprzez miasto był on zawsze odziany w szary surdut całkowicie zapięty na piersi. Nosił okrągły kapelusze o szerokich brzegach. Z niecierpliwością oczekując wykończenia pomnika kolumny Vendôme, zapragnął zwiedzić go osobiście.

W tym celu wyszedł on z pałacu przed nastaniem dnia w towarzystwie marszałka Duroc'a. Przebył ogród tuileryjski i udał się na plac Vendôme w chwili, gdy zaczęło świtać. Po zbadaniu olbrzymiego zrębu (budowli) we wszystkich jego szczegółach i po odbyciu przechadzki w ciągu trzech kwadransów w pobliżu cesarz kontynuował swoją drogę, idąc ulicą Napoleona (obecnie — ulica Pokoju) i skręciwszy naprawo, wszedł na bulwar, mówiąc wesoło do Duroc'a: „Śnać panowie paryżanie są bardzo leniwi w tej dzielnicy, ponieważ wszystkie sklepy są jeszcze zamknięte, jakkolwiek jest już całkiem widno.”

Wciąż rozmawiając doszedł do pewnej restauracji, której fasada była od niedawna odnowiona.

— A gdybyśmy tak weszli tam, by zjeść śniadanie? Co pan na to (mysli)? — rzekł Napoleon do Duroc'a. — Czy ta przechadzka (dosł. podróż okrężna) nie wzbudziła w panu apetytu?

— Wasza Cesarska Mość, teraz za wcześnie; jest zaledwie ósma godzina.

— Ba, pański zegarek zawsze się opóźnia.

I cesarz wchodzi do kawiarni, zasiada do stolika, przywołuje kelnera (garsona) i każe sobie podać kotlety baranie i omlet z wyborową jaryzyną (były to jego ulubione dania), oraz wino Chambertin.

Zjadłszy z bardzo dobrym apetytem i wypiuwszy pół filiżanki kawy, którą, jak twierdził, była lepsza niż ta, którą mu podawano w pałacu tuileryjskim, zawołał garsona, zażądał od niego rachunku i podniósł się, mówiąc do Duroc'a: „Zapłać pan i chodźmy do domu; już czas.” Poczem stanąwszy na progu drzwi kawiarni z rękoma skrzyżowanymi na grzbiecie, jął wygwizdywać przez zęby pewną melodię włoską.

Marszałek podniósł się równocześnie z cesarzem i przeszukawszy napróżno wszystkie swoje kieszenie, spostrzegł wreszcie, że w pospiechu, którego użył tano przy ubieraniu się, zapomniał portmonetki (sakiewki). A wiedział, że Napoleon nigdy nie nosił pieniędzy przy sobie; to też nie wiedział (wahał się), co ma zrobić w tym wypadku. Garson czekał. Rachunek wynosił dwanaście franków.

W ciągu tego czasu cesarz, który nic z tego wszystkiego nie widział, będąc mało przyzwyczajony do tego, aby zmuszono go do czekania, nie rozumie powolności Duroc'a, który ma się do niego przyłączyć; już nawet odwrócił kilka razy głowę w jego stronę, mówiąc tonem niecierpliwym: „Dalej-że, spieszymy się; robi się późno.” I rzeczywiście, już wiesznicy przybywali ze wszystkich stron; mleczarki i roznosiściele wody uważyli się (krążyli). Marszałek wreszcie decyduje się i zbliżając się do właścicieli kawiarni, która stoi przy kontuarze, powiada do niej tonem uprzejmym, lecz nieco zażenowanym: „Proszę pani, mój przyjaciel i ja wyszliśmy dziś tano zbyt pośpiesznie; zapomnieliśmy zabrać

donne ma parole que dans une heure je vous enverrai le montant de cette note."

— Ce possible, monsieur, — reprit froidement la dame, — mais je ne vous connais ni l'un ni l'autre, et tous les jours je suis attrapé de la même manière. Vous savez que...

— Madame, nous sommes des gens d'honneur, des officiers de la garde, — interrompit Duroc.

— Oui, jolies pratiques, en effet, que les officiers de la garde!

— Madame, — dit le garçon à la maîtresse, — puisque ces messieurs ont oubliés de prendre de l'argent, je réponds pour eux, persuadé que ces bons officiers ne voudront faire tort à un pauvre garçon de café. Voici les douze francs.

— Autant de perdu pour vous, — dit la maîtresse du café.

Chemin faisant, Duroc raconta à l'empereur son aventure. Napoléon en rit de bon cœur. Le lendemain, un officier, auquel le maréchal avait donné des instructions spéciales précises, entra au café et s'adressant à la maîtresse de la maison:

— Madame, n'est-ce pas ici que deux messieurs, vêtus l'un et l'autre de redingotes grises, sont venus déjeuner hier, et n'ayant pas d'argent?!

— Oui, monsieur, — répond la dame, — c'est ici.

— Eh bien! madame, c'étaient Sa Majesté l'empereur et monsieur le maréchal Duroc. Puis-je parler au garçon qui a payé pour eux?

La dame, prête à s'évanouir, fait appeler le garçon et l'officier lui remet un rouleau de napoléons. Quelques jours après, il fut nommé valet dans la maison de l'empereur.

## UN VANTARD.

— Moi, je connais tout le monde! s'écriait l'autre jour un jeune provincial, échappé depuis peu des bancs du collège. Nommez-moi n'importe quelle célébrité, française ou étrangère: Duhamel, André Gide, Hindenburg, Hitler, Mussolini, etc.

A la fin, un sceptique, agacé par ses vantardises, lui dit:

— Avez-vous connu les frères siamois?

L'omniscient bavard répondit immédiatement et sans se démonter:

— J'ai parfaitement connu l'un d'eux, mais je ne suis pas bien sûr de m'être jamais rencontré avec l'autre.

## PYSZALEK.

— Ja znam cały świat! — zawołał któregoś dnia pewien młody provincial, który wymknął się niedawno z ławy szkolnej. — Nazwijcie mi jakąkolwiek bądź znakomitość, francuską czy zagraniczną: Duhamel, André, Gide, Hindenburg, Hitler, Mussolini i t. d.

Wkońcu pewien sceptyk, podrażniony jego chępliwościami, powiedział mu:

— Czy zna pan braci siamskich?

Wszzechwiedzący gaduła odpowiedział natychmiast i bez zśmieszania się:

— Znałem doskonale jednego z nich, ale nie jestem zupełnie pewny, czy się kiedyś spotkałem z drugim.

ze sobą portmonetkę, ale daję panu słowo, że za godzinę przysłę panu kwotę tego rachunku."

— To możliwe, proszę pana, — odparła chłodno jej młodość, — ale ja panów nie znam, ani jednego ani drugiego i codziennie jestem oszukiwana w ten sam sposób. Pan wie, że...

— Proszę pani, jesteśmy ludźmi honoru, oficerowie gwardji, — przerwał Duroc.

— Tak, ładne postępowanie, doprawdy, jak na oficerów gwardji!

— Proszę pani, — powiedział garson do właścicielki, — ponieważ ci panowie zapomnieli wziąć ze sobą pieniędzy, ja odpowiadam za nich, będąc przekonany, że ci dobrzy oficerowie nie zechcą wyrządzić krzywdy biednemu garsonowi z kawiarni. Oto dwanaście [franków].

— Tyle będzieś miał straty, — powiedziała właścicielka kawiarni...

Po drodze Duroc opowiedział cesarzowi o swojej przygodzie. Napoleon uśmieł się z tego serdecznie. Następnego dnia pewien oficer, któremu marszałek udzielił specjalnych ścisłych instrukcji, wstąpił do kawiarni i zwracając się do właścicielki zakładu rzekł:

— Proszę pani, czy tutaj dwaj panowie, odziani jeden i drugi w szare surduty, przyszli wczoraj na śniadanie i nie mając pieniędzy?...

— Tak, panie, — odpowiada jej młodość, — to tu.

— Otoż, proszę pani, byli to: Jego Cesarska Mość oraz marszałek Duroc. Czy mogę pomówić z garsonem, który zapłacił za nich?

Jej młodość, gotowa zemdleć, każe zawołać garsona i oficer wjechał mu rulon dukatów (napoleonów). Kilka dni później został on mianowany lokajem w służbie dworu cesarskiego.



— N'avez-vous pas remarqué qu'avec ces pluies continues l'eau de mer commence à être bien moins salée?

— Oui... mais les notes d'hôtel le sont toujours autant.

(Le Petit Journal)

— Czy nie zauważył pan, że wraz z temi ciągłemi deszczami woda w morzu zaczyna być znacznie mniej słona?

— Tak... ale rachunki hotelowe są pod tym względem zawsze takie same.

**PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIJCIE  
„TŁUMACZA JĘZYKÓW OBCYCH“!**

## MAUVAISE FARCE.

La scène se passe, au théâtre de Carpentras, où l'on joue le Lézard sur la mer, drame en cinq actes et neuf tableaux.

Le jeune premier est en scène, en tête à tête avec sa fiancée. Soudain des cris venus du dehors... Le jeune premier doit sortir dans la coulisse et rentrer une minute après, blafard, puisque d'après la pièce, il vient de voir assassiner devant sa porte son ami le plus cher.

En réalité, durant sa courte absence de la scène, il s'est barbouillé rapidement les joues de poudre de riz pour aider la vraisemblance.

— Comme vous êtes pâle! lui dit sa fiancée à sa rentrée en scène.

Mais, l'autre jour, cette réplique fut accueillie par un éclat de rire général: un farceur avait troqué la boîte de poudre de riz préparée dans la coulisse contre une boîte semblable, mais pleine de poudre de charbon, et le jeune premier qui, dans sa hâte, ne s'en était pas aperçu, n'était pas pâle... il était noir.

## LE CHAUFFEUR MYSTIFICATEUR.

L'autre matin, le chauffeur Perrot, ancien cocher de fiacre, facétieux et rigolo, est interpellé, vers midi, place de la Bastille:

— Vous êtes libre?

— Oui, mon prince. Seulement, avant de vous conduire, je vous demanderai la permission de faire une petite comission.

— Bien, combien de temps?

— Cinq minutes, fait le chauffeur.

La voyageur allume une cigarette tout en restant debout près du taxi.

Le chauffeur ne revint qu'un quart d'heure après.

Le voyageur lui dit alors:

— Je vais aux courses, à Auteuil.

— Impossible... fait le chauffeur... Il est midi... Je vais remiser, puis déjeuner avec ma femme.

— Alors, dit le voyageur, pourquoi m'avez vous fait attendre un quart d'heure pour rien?

Le chauffeur remonta sur son siège, mit son moteur en marche et répondit en démarrant:

— Parce que je ne voulais pas que ma voiture restât toute seule.

Et il s'éloigna.

ON DECOUVRE À DORMANS LES RESTES  
D'UN CIMETIÈRE GAULOIS.

Reims. — Sur le territoire de Dormans, près de la route conduisant à Epernay, au lieu dit les Varennes, des ouvriers, travaillant dans une carrière de grève, découvraient par hasard les restes d'un cimetière gaulois datant d'environ cent ans avant Jésus-Christ.

M. l'abbé Favret, le savant archéologue bien connu, a continué les fouilles et a découvert une double sépulture dont l'un des côtés renfermait une tombe d'enfant. Divers objets ont été recueillis, dont un bracelet en fer, des colliers en fer et en bronze, une poterie bien conservée aux lignes élégantes des perles de verre et un poignard en fer avec manche en os, ainsi qu'un fragment de dent de mammoth.

## KIEPSKI ŻART.

Scena odbywa się w teatrze m. Carpentras, gdzie grają „Juszczurkę nad morzem”, dramat w pięciu aktach i dziewięciu odsłonach.

Pierwszy amant jest na scenie, sam na sam ze swoją narzeczoną. Nagle z zewnątrz dochodzą krzyki. Pierwszy amant powinien wyjść za kulisy i powrócić w minutę później, blady, ponieważ według sztuki widział dopiero co, jak przed jego drzwiami zabijano jego najdroższego przyjaciela.

W rzeczywistości, podczas swej krótkiej nieobecności na scenie, on sobie szybko pudrował policzki pudrem ryżowym, aby ułatwić sobie podobieństwo.

— Jakis ty blad! — mówi do niego narzeczoną przy jego powrocie na scenę.

Ale któregoś dnia odpowiedź ta została przyjęta wybuchem ogólnego śmiechu: jakiś figlar zamienił pudelko pudru ryżowego przygotowane za kulisami na podobne pudelko, ale pełne proszku węglowego i młody amant, który w pośpiechu tego nie zauważył, nie był blad... on był czarny.

## SZOFER - MISTYFIKATOR.

Niedawno temu, zrana, szofer Perrot, były dorożkarz (woźnica fiakru), krotochwilny i zabawny, zostaje zapytany, około południa, na placu Bastylli:

— Czy pan wolny?

— Tak, jasnie panie (księżo). Tylko przed odwiezieniem pana poproszę o pozwolenie załatwienia pewnego małego sprawunku.

— A na jak długo?

— Pięć minut, — powiada szofer.

Pasazer zapala papierosa, wciąg stojąc obok taksówki.

Szofer powraca dopiero po upływie kwadransu.

Pasazer powiada mu wtedy:

— Jadę na wyścigi (konne) do Auteuil.

— Niemożliwe... — powiada szofer... — Jest południe... Jadę zagarażować (wóz), a potem na śniadanie z żoną.

— W takim razie, — powiada pasazer, — czemu dal mi pan czekać przez kwadrans nadaremnie?

Szofer znowu wsiadł na swoje siedzenie, puścił motor w ruch i odpowiedział, ruszając z miejsca:

— Dlatego, że nie chciałem, aby mój wóz pozostał bez opieki (sam).

I oddalił się.

W DORMANS ODKRYTO POZOSTAŁOŚCI  
\* CMĘTARZA GALLIJSKIEGO.

Reims. Na obszarze Dormans (nad Marną) obok drogi prowadzącej do Epernay, w miejscowości zwanej les Varennes, robotnicy pracujący w kamieniołomach na piaskach wybrzeża, odkryli przypadkowo pozostałości cmentarza gallijskiego pochodzącego (datującego) blisko na sto lat przed N. Chrystusa.

Znany uczony archeolog ks. (opat) Favret prowadził dalsze poszukiwania (wykopaliska) i odkrył podwójną grobowiec, którego jedna strona zawierała grób dziecka. Zebrano różne przedmioty, w tem bransoletkę z żelaza, naszyjnik z żelaza i brzozy, dobrze zachowane wyroby garncarskie o subtelnych liniach z inkrustacją perłową i żelazny sztylet z kościaną rękojmią, jak również odlamek zęba mamuta.

**RECONNU.**

— On vous demande au téléphone, monsieur le censeur, dit le conciergé du collège entrant en hâte dans le bureau.

Au téléphone une voix interroge:

— Monsieur le censeur?

— Lui-même.

— Je voulais vous prévenir que Jean Dubois ne pourra aller en classe aujourd'hui, il est très enrhumé.

— Bien, fait le censeur.

Et cependant, il trouve le timbre de la voix singulièrement enfantin:

— Bien, mais voulez-vous me dire, s'il vous plaît, qui téléphone?

Et la même petite voix:

— Mon papa, monsieur.

### ALLANT AU CINÉMA POUR LA PREMIÈRE FOIS DES PAYSANS ROUMAINS SONT PRIS DE PANIQUE.

Bucarest, — A Georovesti, village assez reculé, un cinéma ambulante projetait un film au cours duquel une locomotive s'avavançait à toute allure, face au public.

Les paysans, qui n'avaient encore jamais vu de film, furent pris de panique et se ruèrent vers la sortie. Tout le matériel fut saccagé et une douzaine de personnes furent grièvement blessées dans la cohue.

**LES BABOUINS.**

Dans une conférence qu'il vient de faire à Londres le capitaine Fitzpatrick, ancien administrateur d'un secteur de possessions anglaises de l'Afrique Orientale, a raconté que son territoire fut envahi, une année, par une armée, de babouins. Les babouins attaquaient les animaux, les femmes, les enfants et même les hommes les plus robustes. Comment s'en débarrasser?

Le capitaine Fitzpatrick s'adressa à une tribu d'anthropophages qui mangent du singe quand ils n'ont pas de missionnaires ou d'explorateurs à se mettre sur la dent.

— Débarrassez-moi des babouins, leur dit le capitaine, et vous serez exonéré d'impôt cette année.

Ainsi fut fait.

**PAWJANY.**

Podczas konferencji, którą odbył niedawno w Londynie kapitan Fitzpatrick, dawny kierownik (administrator) oddziału posiadłości angielskich w Afryce wschodniej, opowiedział on, że jego terytorjum zostało nawiedzone pewnego roku przez armję pawjanów. Pawjany napadały na zwierzęta, na kobiety, dzieci i nawet na mężczyzn bardzo silnych. Jak się tego pozbyć?

Kapitan Fitzpatrick zwrócił się do pewnego szczepu kanibalów (ludożerców), którzy pożerają małpy, gdy mają misjonarzy lub badaczy, którymi mogliby się pożywić (dosł. położyć sobie na żab).

— Wyzwołacie mnie od pawjanów, — powiedział im kapitan, — a będziecie zwolnieni od podatku w tym roku.

I tak zostało zrobione.

**POZNANY.**

— Proszę pana do telefonu, panie wychowawco (cenzorze), — powiedział woźny (odzwrotny) gimnazjum, wchodząc pośpiesznie do kancelarii.

Przez telefon jakiś głos zapytuje:

— Czy pan wychowawca?

— Tak jest (dosł.: on sam).

— Chciałem pana zawiadomić (uprzedzić), że Jan Dubois nie będzie mógł dziś przyjść do szkoły, bo jest silnie zakatarzony.

— Dobrze, odpowiada wychowawca.

A jednak dźwięk głosu wydaje mu się (znajduje) osobliwie dziecięcem.

— Dobrze, ale proszę mi powiedzieć, z łaski swojej kto telefonuje?

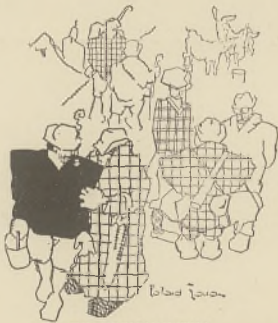
A ten sam drobny głosik:

— Mój tatuś, proszę pana.

### BĘDĄC PORAZ PIERWSZY W KINIE. CHŁOPI RUMUŃCY ULGĄJĄ PANICE

Bukareszt. W Georovesti, dość odległej wiosce, wędrownie kino wyświetlało pewien film, w ciągu którego lokomotywa zbliżała się w pełnym biegu, przodem do publiczności.

Chłopi, którzy nigdy jeszcze nie widzieli obrazu filmowego, zostali ogarnięci paniką i rzucili się do wyjścia. Całe urządzenie (sprzęt) zostało zniszczone i kilkanaście osób zostało ciężko pokaleczonych w tłoku.

**EXCURSIONNISTES.**

— Dites donc, guide, nous sommes six touristes et je me vois ici que deux ânes!

— Ne vous tourmentez pas, monsieur, il y aura autant d'ânes que de touristes.

**WYCIECHKOWICZE.**

— Słuchajcie-no, przewodniku, jest nas sześciu turystów, a widzę tu tylko dwa osły!

— Niech się pan nie niepokoi; będzie tyle osłów ilu turystów.

**LE DEVOIR.**

Un écolier entre un jour chez un épicier et lui demande:

- Combien une livre de café, monsieur?
- Un franc cinquante, répond l'épicier.
- Et une livre de sucre?
- Sixante centimes.
- Combien me faut-il d'argent pour acheter trois livres de café et deux livres de sucre?
- Cinq francs soixante-dix.
- Et si je vous donne une pièce de dix francs, combien me rendrez-vous?
- Quatre francs trente.
- Écrivez-moi tout cela sur un morceau de papier, s'il vous plaît.
- Volontiers! Voilà qui est fait!... Mais, dites-moi maintenant...? Je ne comprends pas!...
- C'est le devoir pour demain, répond le gamin, et il sort vite de l'épicerie.

**CHEZ LE DOCTEUR.**

- Une question d'abord, Monsieur. Avez-vous consulté quelqu'un avant de venir me trouver?
- Oui, docteur, j'ai été chez le pharmacien.
- Chez ce bougre d'âne de pharmacien? Ah! bien, il a dû vous donner un beau conseil! Que vous a-t-il dit?
- Il m'a dit de venir vous consulter...

**LEÇON DE POLITESSE.**

Pierrot est avec son papa dans un bureau téléphonique.

- Allô! Allô!... C'est bien à Madame Durand que j'ai l'honneur de parler?
- Oui, monsieur.
- Oh! papa, dit Pierrot, tu parles à une dame avec ton chapeau sur la tête!

**ZADANIE.**

Pewien uczeń wstępuje któregoś dnia do kupca kolo-  
njalnego i zapytuje go:

- Po czemu funt kawy, proszę pana?
- Jeden frank pięćdziesiąt, — odpowiada kupiec.
- A funt cukru?
- Sześćdziesiąt centymów.
- Ile będę potrzebował pieniędzy, aby kupić trzy funty kawy i dwa funty cukru?
- Pięć franków i 70 centymów.
- A jeśli panu dam monetę 10-frankową, ile wyda mi pan reszty?
- Cztery franki trzydzieści (cent.).
- Niech mi pan, z łaski swojej, napisze to wszystko na kawałek papieru.
- (Bardzo) chętnie! Oto jest gotowe!... Ale proszę mi teraz powiedzieć... Nie rozumiem!...
- To jest zadanie na jutro, — odpowiada urwis i wychodzi szybko ze sklepu.

**U LEKARZA.**

- Jedno pytanie najprzód, proszę pana. Czy radził się pan kogoś przed przyjściem do mnie?
- Tak, panie doktorze, byłem u aptekarza.
- U tego lajdackiego osła aptekarza? No, tak! on chyba musiał panu dać ładną radę! Cóż on panu powiedział?
- On mi powiedział, żebym się udał po poradę do pana...

**LEKCJA UPRZEJMOSCI.**

- Piotruś jest z ojcem w rozmównicy telefonicznej.
- Hallo! Hallo!... Czy to z panią Durand mam zaszczyt mówić?
- Tak, proszę pana.
- O! tatusiu, — powiada Piotruś, rozmawiasz z damą mając kapelusz na głowie!

## **UWAGA!** Jak należy posługiwać się „**TŁUMACZEM JĘZYKÓW OBCYCH**” aby osiągnąć maximum Korzyści?

**Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:**

- 1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posłukując się w miarę potrzeby zanieszczonym obok przekładem polskim;
- 2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty, i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane poraz pierwszy;
- 3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pomocą** albo na podstawie przekładu polskiego;
- 4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3, zaleca się również przepisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

**Redakcja „Tłumacza”** zaznacza, iż tekst polski w niniejszym wydawnictwie służy wyłącznie do lepszego zrozumienia treści obcojęzycznej. Z tego względu przekład polski nie jest literacki, lecz możliwie dośowny i miejscami odbiega nawet od poprawnej polszczyzny.

Numer niniejszy jest **OSTATNI** w kwartale bieżącym. Uprasza się o łask. wcześniejsze odnowienie prenumery na **KWARTAŁ CZWARTY** r. b.

Należy pamiętać, że jedynie **REGULARNA** prenumerata i uważna lektura „Tłumacza” mogą zapewnić konkretne korzyści w kierunku opanowania języków obcych.

**NOWOPRZYBYWAJĄCYM PRENUMERATOROM** polecamy do nabycia komplety „Tłumacza” za kwartał ubiegły (kwiecień-maj-czerwiec). Cena kompletu w każdym wydaniu (A, B, C) zł. 1.80; pojedyncze numery — 60 gr. Wysyłamy po otrzymaniu odpowiedniej należności przez P. K. O. (konto Nr. 25.635). Prosimy o dokładne podawanie na środkowym odcinku blankietu z jakiego tytułu wpłata zostaje uiszczona.

**ANGIELSKIEGO** udziela rutynowany nauczyciel (dłuższy pobyt w Ameryce i Anglii). Referencje profesorów Uniwersytetu Warsz. i Wyższej Szkoły Handlowej. Łask zgłoszenia kierować do Administracji „Tłumacza” (Warszawa, Skrz. poczt. 396) pod „London”.